

Kto zabrał Cię wysoko w krainy tak odległe?

Patrząc na obraz Zdzisława Beksińskiego o tytule AB79, widzę dwoje samotnych ludzi wpatrzonych w dal. Wilki moim zdaniem symbolizują rodziców opuszczonych przez swe dzieci. Obraz ten był utożsamiany z wydarzeniami w rodzinie Beksińskich. Zofia i Zdzisław mieli być wilkami, które zostaną na pustkowiu same, gdy Tomasz-ich syn, umrze w wyniku samobójstwa. Mistrz Beksiński mówił również, że obraz jest mrugnięciem oka do jego syna, dla którego wiersz Edgara Allana Poe pod tytułem „The Raven” miał kiedyś ogromne znaczenie.

Obraz można odczytywać na wiele sposobów, ale ja widzę w nim dwoje nieszczęśliwych rodziców opuszczonych przez ich własne dzieci. Otacza ich pustka nie tylko z powodu naglej niespodziewanej śmierci potomka, ale niestety w większości przypadków coraz częściej przez gonitwę za karierą, pieniędzmi czy po prostu przez ignorancję wobec tych, którzy nas wychowali. Winy w takowej ignorancji można doszukiwać się w tym, jak rozluźniły się więzi rodzinne na przestrzeni lat. Przyczyną rozluźnienia relacji może być to, że ludzie coraz częściej wyjeżdżają daleko od domów w celu znalezienia stabilnej, dobrze płatnej pracy i osiedlenia się. Często może skończyć się to rzeczywiście poluzowaniem więzi rodzinnych albo ich zerwaniem. Otaczający ich nowy świat zastępuje to, co łączy się ze wspomnieniami, może niekoniecznie radosnymi.

Rodzice proszą, przyjeźdź, zostań na chwilę, ale w słuchawce słyszą: Może w przyszłym roku? Dla współczesnego pokolenia przestają być ważne tradycje. Kiedyś cała rodzina spotykała się w niedzielę przy stole i wspólnie spożywała posiłki i rozmawiała. Dzisiaj część ludzi woli spędzać czas na zakupach w galerii handlowej, jedząc pośpiesznie w popularnych sieciach gastronomicznych.

Jakże zmieniło się dawne celebrowanie ważnych świąt? W ostatnich latach wylansował się trend, szczególnie u młodych ludzi, aby święta spędzać na tropikalnych wyspach tysiące kilometrów od domu. Bez choinek, tradycyjnych potraw wigilijnych, za to pod palmami. Po co tracić czas na nudne rozmowy, męczyć się w kuchni, słuchać kolejny raz opowieści starych już rodziców?

W dzisiejszych czasach nie ma miejsca na starość, chorobę, brzydotę. Media lansują model człowieka idealnego- zadbanego, zdrowego, który żyje tu i teraz. Tych starych, „brzydkich” rodziców oddaje się do szpitali jak do przechowalni, aby w tym czasie np. realizować swoje marzenia o podróżach. Ludzie coraz częściej i chętniej oddają swoich niedołączonych rodziców do domu starców, traktując ich jak niepotrzebną rzecz, która zaburza ten „idealny” świat. Dzieciom wydaje się, że opłacenie pobytu w placówce opiekuńczej załatwia sprawę i zdejmuje z nich wszelkie obowiązki. A przecież Ci rodzice pomimo swojej nieporadności mają uczucia-nadal kochają i tęsknią za swoimi najbliższymi. Dla mnie dwa samotne wilki z obrazu Mistrza, to właśnie Ci starzy, zniedołężniali, samotni ludzie czekający w oknie, czasami całymi miesiącami na ukochaną córkę, ukochanego syna. Wśród nieznanymi twarzami kroczących korytarzem szukają nieustannie twarzy swojego dziecka. Wciąż przecież mają nadzieję. Do ostatniej chwili. Serce im pęka, krwawi, choć wciąż wierzą że dzieci o nich pamiętają, że jutro się pojawią. Choćby na piętnaście minut. Czasem mogą nie doczekać się

wizyty, nawet jednej. Odchodzą sami, w przerażającej ciszy, pośród czterech ścian. Leżąc nie czują ręki bliskiego na ich dłoni. Czują chłód metalowej ramy łóżka, być może zdają sobie sprawę że bliscy już nie zdążą się pożegnać. Jak wielki musi być ból w sercu, jak bardzo słone muszą być łzy gdy umieramy w samotności. I jak wielkie muszą być wyrzuty sumienia dziecka, które nie chciało przyjeżdżać do rodzica, bo przecież było tyle „ważnych” spraw-bankiety, podróże, praca, spotkania ze znajomymi, tyle powodów którymi można było się usprawiedliwić. Na myśl przychodzi mi teraz wiersz Zbigniewa Jankowskiego z cyklu „Spotkanie z ojcem” który znalazł się w książce „Poezje wybrane”

”Boże mój, Boże
Ojczy, mój, ojczy,
czemu cię opuściłem,
gdy w bydgoskim szpitalu
daremnie czekałeś na mój przyjazd.

Ojczy, z każdym otwarciem drzwi
od nowa oszukany,
zepchnięty,
zasypany obcymi krokami.

Ojczy bez mojej ręki na czole,
bez twarzy otartej moim uśmiechem,
bez pocieszającego kłamstwa na drogę,
ojczy nagi, odarty
z resztek ojcostwa.

Ojczy mój, ojczy
czemu nie opuszczasz mnie teraz,
jakby zastygła twoja ręka
na moim czole chorym
położona w dzieciństwie,
jakby nie mogło się cofnąć
raz dane
w miłości.”

Cały wiersz wyraża ogromny żal syna po stracie ojca, uwypuklono samotną śmierć starca. W słowach syna czuć gorycz i boleść. Wie, że czasu nie da się cofnąć, że źle postępował ignorując własnego ojca. Wielu ludzi czuje to samo, gdy ich rodzic umiera samotnie. Dopiero wtedy widzą swoje błędy i to jak traktowali najbliższą im osobę. Wyrzuty sumienia stają się wtedy nieznośne, palące w klatce piersiowej na samą myśl. Zwłaszcza gdy zrozumiemy, że ta osoba do końca czekała nas.

Podsumowując, w obrazie urzekł mnie motyw samotności. Ta bezkresna pustka na której zostają dwa wilki wywołuje u mnie ogromne emocje, sama niemal czuję chłód bijący z obrazu. Widzę w wilkach samotnych rodziców, których dziecko zostawiło, wyrządzając ogromną pustkę w sercu i życiu. Bez dziecka świat rodziców staje się pusty, smutny i nijaki. Jak w końcu można pogodzić się z pustym pokojem, ciszą w domu, gdy kiedyś dom tętnił życiem? Jak pogodzić się z faktem, że teraz zostały jedynie pamiątki w postaci zdjęć? Jak pogodzić się z myślą, że to już nie wróci?

Somav